№ 6.
Rok trzeci.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie	3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie	1. „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie	1 . .	. . 15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
10. Lutego 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewang. św Mateusza r. 15 w 13.

Ku końcu ośmnastego stulecia wybuchła, jak wiadomo, we Francyi, najradykalniejsza rewolucya, jaka kiedy była na świecie. Wszystko co istniało, zakwestyonowane zostało. Bóg i religia, Rządy Boże na ziemi i porządek spółcześtwa ludzkiego, Moralność publiczna i prawa własności, Wyższość społeczna i wszelka odznaka towarzyska. A nawet wszelkie dzieje przeszłości za nic poczytane, i nowa era jakoby odrodzonego plemienia ludzkiego, nowym lat porządkiem, od *roku pierwszego* rozpoczętą została. Rewolucya ta stanowić oraz miała najbezwzględniejszą protestacyę przeciw wszystkiemu, co chrześciańskie, lub co się w toku wieków na tle chrześciańskiéj cywilizacyi wyrobić zdołało.

W takim stanie rzeczy czyż mogło bydź inaczéj, jak iż duchowieństwo samo przez się w sprzeczności z tem wszystkiem znalazło się, cokolwiek z tego źródła najogólniejszéj negacyi wypłynęło? Zdawało się iż nic naturalniejszego, jak iż duchowieństwo obowiązane jest do bezwzględnego konserwatyzmu, naprzeciw tak radykalnym dążnościom, i do podtrzymywania całym swym wpływem i znaczeniem, wszystkiego co istnieje i jak istnieje, nie wchodząc w wewnętrzną rzeczy wartość i jéj dobroć lub nicość, nie wdając się w jéj społeczną korzystność, lub przy zmienionych potrzebach społecznych, zbyteczność.

Ci, którym zależało na tem, aby cofnąć dzieje świata, i ich skutki, na wstecz, i postawić wszystko tak samo, jak było przed owym okropnym kataklizmem, chcieli wmówić w duchowieństwo, iż to jest niejako artykułem wiary, i fundamentalnym dogmatem chrześciaństwa, iżby cały byt społeczny przywrócić do pewnéj epoki średniowieczności, choćby wraz z jéj feudalizmem, poddaństwem, pańszczyzną, niewolą i pancernem rycerstwem stopniowanem według różnych herbów, tytułów i posiadłości.

Niezawodnie, że konserwatyzm jest do pewnego stopnia cnotą, a więc i obowiązkiem każdego kapłana i każdego oświeconego chrześcianina, ale i ta cnota niemoże być bezwzględnie pojmowana. I konserwatyzm, jako zasada, ma swoje granice. Najwyższa mądrość wytknęła je, i wypowiedziała, rzekłszy te słowa: *Wszelka roślina, którą niezasadził ojciec mój niebieski, wykorzenioną będzie.*"

Nie mówi Pan: „*Wykorzenicie ją*", ale „*wykorzenioną będzie.*" Eradicabitur. Nie wy macie ją wykorzeniać, wy bądźcie konserwatystami, wy się nieprzyłączajcie do żadnych radykalistów, do żadnych wykorzenicieli. Bez was, i mimo was wykorzenienie to nastąpi. Ale że to wykorzenianie w wyrokach Bożych zawarte, nie waszą będzie rzeczą stawać się obrońcami, a nawet męczennikami tego, co już runęło i rozsypało się w gruzy.

A więc konserwatyzm w zasadzie, a pewna obojętność na stan rzeczy nie dotyczący wprost religii i kościoła, stanowić powinny modłę postępowania naszego. Niechcący odpłacimy się światu wet za wet. Dzisiejszy świat nadewszystko ceniąc prawa społeczne i obywatelskie, urządzając je i porządkując, objawia całkowitą obojętność na różnicę wyznań religijnych. Mając na względzie społeczność narodów, nie zwraca wcale uwagi na królestwo Boże na ziemi. Słuszną więc i sprawiedliwą jest rzeczą, aby Ministrowie Królestwa Bożego równą odpłacali się obojętnością na sprawy przechodnie, dotyczące rozlicznych form i wymagań towarzyskiego bytu ziemskiego.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Roku 981 wyprawił się Włodzimirz książe Ruski na Polskę i zabrał jéj Przemyśl, Czerwień i inne grody. Bolesław Czeski opanował Krakowską ziemię, którą jednak niedługo następca Mieczysława, Bolesław odebrał. Przyczyną tych strat była zapewne owa zamieszka wewnętrzna po zaprowadzeniu Chrześciaństwa powstała. W takim stanie umarł Mieczysław, zostawiając synowi swemu rozpoczęte ale ani na wewnątrz nie ugruntowane, ani na zewnątrz nie ubezpieczone dzieło, wielkiej, Chrześciańskiéj, potężnéj Polski.

Bolesław Chrobry (r. 992-1026).

Postać Bolesława Chrobrego nosi na sobie wszystkie cechy królów założycieli. Potężny ramieniem, genialny głową, z gwiazdą bohatera na czole, z gorącością Chrześcianina w duszy, rozszerzył on daleko granice Polski, a przez organizacyą kościelną, wojskową i państwową zapewnił jéj wewnętrzną jedność i siłę. Był on tém dla Polski, czém Karol Wielki dla Francyi, Alfred Wielki dla Anglii, Kanut dla Skandynawii, Otto I. dla Niemiec, Włodzimirz Wielki dla Rusi. Można powiedzieć że Opatrzność stwarzając Polskę, stworzyła wprzódy dla niéj Bolesława.

Umierając Mieczysław podzielił Polskę między swoich synów i krewnych. Bolesław najstarszy idąc za popędem zdrowego rozumu stanu oddalił najprzód macochę i przyrodnich braci, a sam silną dłonią ujął ster państwa. Zadanie jego było dwojakie: na wewnątrz ujednostajnienie ywiołów naród składających przez organizacyą kościelną i polityczną; na zewnątrz zupełna niepodległość Polski od Niemiec i nadanie jéj naturalnych granic od wschodu, południa i północy;— a skutek tego miało być wzniesienie Polski na pierwsze Słowiańszczyzny miejsce.

Do dzieła tego wziął się Bolesław z niepospolitą energią i z ową dzielnością polskiéj natury, która wszystkiemu podoła, wszystkiemu starczy. Pierwszym czynem Bolesława było zabezpieczenie się od Rusi przez zwycięztwo lub układy z Włodzimirzem, bo pokój trwał długo aż do r. 1013. Kroniki wspominają nawet o wydaniu córki Bolesława za Włodzimirzowego syna, Świętopełka. Następnie podbił Bolesław Pomorze i zajął Gdańsk. Najświetniej jednak odznaczył się oręż Polski w wojnie ze Słowianami nadłabskimi, którzy odkąd Polska przyjęła Chrześciaństwo, stali się jéj wrogami, sami jednak przez uparte trzymanie się pogaństwa skazani byli na niewatpliwą zgubę. Aby nie zostawić wyłącznéj na nich korzyści Cesarstwu, wojował z niém wspólnie Bolesław i zapewnił sobie kraj Lutyków. Wtedy to ugruntowana także na dworze Cesarskim sława Bolesława, która późniéj Ottona III. do Gniezna sprowadziła.

Dalszy ciąg nastąpi.

Błogosławiony Piotr Dunin.

Fundator 70 kościołów w Polsce.

Ex Martino Cromero lib. 6, et Hiacinto Pruszcz fol 57.

Piotr Dunin z familii starożytnéj i przezacnéj w Królestwie Duńskiem pochodzący, wielką zwycięzkiego imienia Bolesława Krzywoustego sławą ujęty w pięknéj komitywie do Polski przyjechawszy, na dworze jego przez niejaki czas bawił, gdzie potém i rycerskiemi dziełami i pięknemi w młodym wieku przymiotami, i poleceniem od króla Duńskiego tak sobie ujął serce Krzywoustego, iż krom tego że mu nadał obszerne dobra, Hrabią na Skrzynnie go uczynił, nad to, żonę mu ze krwi książąt Ruskich, krewną Zbysławy, pierwszéj małżonki swojéj, zaślubił. A że jako pobożny, nadanych sobie dostatków nie tracił marnie, ale roztropnie używał, przyczynił mu Bóg ich więcéj dla chwały swojéj. W Danii na ten czas panował król Henryk, którego rodzony brat imieniem Abel, ale samą rzeczą Kain, przez zazdrość i chciwość korony, okrutnie zabił, i królestwo opanował. Zaczym Wilhelm (którego potém Polacy Świętosławem nazwali) ojciec Piotra, podskarbi królewski, a między panami Duńskimi najcelniéjszy, mając w ręku wszystkie skarby Henryka, obawiał się aby je tyran Abel gwałtem nie zabrał, a przeto pisał do Piotra, aby ludzi zabrawszy do boju, wyprawił się do Danii.

Doniósł to Piotr Krzywoustemu, który z wrodzonéj chęci do sławy, morzem od Gdańska puścił się do Danii z wojskiem, dokąd szczęśliwie na okrętach przypłynąwszy, bez żadnego odporu na ląd wysiadł, a tyran Abel to usłyszawszy, i tronu zgubą braterską nabyłego, i Danii odbiegł. Panowie zaś Duńscy osobliwie za namową Wilhelma wszyscy się do Bolesława Krzywoustego skłonili, ile że się zawczasu z tém oświadczył, że tylko nato zjechał, aby ich z niewoli tyrana oswobodził, jakoż im wolność zostawił, aby sobie na tron obrali, kogoby chcieli. Co gdy się stało, zabrawszy skarby Wilhelma, podskarbiego, i cały ród jego ztamtąd wyprowadziwszy, do Polski z niemi powrócił. Wilhelm zaś stary sobie ze skarbu ile potrzeba zostawiwszy, resztę takowych synowi Piotrowi przekazał.—

Umiał na dobre użyć tych skarbów Piotr, albowiem za nie sobie i przyjaciołom nakupiwszy majętności, w łasce Bożéj i woli jego świętéj, dochodów swoich używał, ubogich wszelką uczynnością, szczodrobliwością opatrywał i ich nawiedzał. A wiedząc dobrze że dostatki doczesne od samego Boga pochodzą, najwięcéj je szafował na przymnożenie chwały jego, albowiem według

niektórych historyków polskich, siedmdziesiąt i siedm kościołów, według innych siedmdziesiąt zpełna, z ciosowego kamienia wystawił, a między niemi wiele klasztorów, a to nie żebraczych, ale takich którym wiele dóbr nadał. Z tych wiadomsze są; w Krakowie kościół S. Jana, Ś. Jędrzeja, Ś. Salwatora na Zwierzyńcu, Panny Maryi na Piasku, Ś. Marcina, Ś. Michała na Zamku. Ś Wawrzyńca na Kaźmirzu. — Prócz tych w Strzebie, w Chełmnie, w Łęczycy, w Kłobucku, w Skrzynnie, Tarnowie, w Pajęcznie, w Rudzie, w Siewierzu, w Chełmicy, w Worczycowie, w Kijach, na Tyńcu, w Chlewiskach, w Opatowie, w Włostowie, w Kujawskim Kościelcu, w Kaliszu, w Czerwinsku, w Kazimirzu Wielkopolskim, w Mstowie, w Koninie, w Nysie, w Koślewie, w Babinie, w Czerwonym kościele, w Leżowie, w Lawinie klasztór i farę, w Wrocławiu klasztor i kościół Norbertanów, bogato nadany pod imieniem Ś. Wincentego. —

Tę Piotra Dunina szczodrobliwość ku sobie, i tu na świecie Bóg mu wynadgrodził, kiedy jego potomstwo tak rozmnożył, że prawie tyle familii Duninów w Polsce naszéj od niego idących, liczymy, ile on przybytków Boskich postawił. Był nadto Piotr we wszystkich sprawach pobożny, ku swym poddanym i innym miłosierny, prawdę kochał i gdzie trzeba mówił, dla czego téż wiele ucierpiał. Bo gdy Władysław wtory z namowy Krystyny żony swojéj, braci swoich krzywdzil, i nato się uwziął, aby ich wyzuł z państw od ojca im udzielonych, Piotr go upominał mówiąc: Pamiętaj na postanowienie ojcowskie, żonie twéj nie daj się uwodzić, która tobie i nam upadku życzy, braci młodszéj krzywdy nie czyń, bo cię Pan Bóg skarze. Rozgniewał się o to król na Piotra i o zemście nań myślał, do czego mu złośliwa Krystyna pomagała. Trafiło się że gdy Piotr z królem bawiąc się na łowach, w pewnéj rozmowie dotknął podejrzanéj przyjaźni Królowéj z niejakim Dobieszem, a ona się o tém dowiedziała, namówiła tegoż Dobiesza, aby jakim sposobem Piotra pojmał i do niej przyprowadził. Dokazał tego stucznie Dobiesz, albowiem gdy Piotr sprawiał wesele w Wrocławiu córki swéj, obłudny Dobiesz odprowadziwszy Piotra na stronę, przez zasadzonych ludzi pojmał go i do królowéj przywiódł, która mu jak wieść niesie, język urznąć i oczy wyłupać kazała. Umarł roku 1141, pochowany w Wrocławiu w kościele Ś. Wincentego, gdzie téż potem żona jego, synowie i córka Marya są pogrzebani. — Ta jego córka w Wrocławiu fundowała klasztor dominikanów regularnych Ś. Augustyna, na którym jest taki napis: Has Mater veniae, tibi et Maria Marie. —

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Ciąg dalszy

Od owéj chwili kiedy szeregi krzyżackie z modlitwą na ustach i z orężem w ręku pobiegli na Wschód aby zwyciężyć wrogów chrystianizmu; ile krwi rozlanéj? ile tysięcy ludzi wyginęło? ile znowu miast, kościołów, i miejsc świętych zburzono? Po kilkakroć zwyciężali nieprzyjaciół, kolejno zajmowali miasta i okolice, i byli panami całéj Palestyny. Dowódzca Gotfryd de Bouillon książe Lotaryngii na czele wojsk francuzkich utworzył królestwo Jerozolimskie. Radość chrześcian była powszechna, ale nie długa; bo w 90 latach potém, Saladyn z Egiptu z licznem wojskiem niespodzianie napadł na Jeruzalem, zwyciężył, i pod swoję panowanie zagarnął. W roku zaś 1224 Fryderyk II césarz Niemiecki z namowy Grżegorza IX Papiéża, orężem i okupem powtórnie odzyskał wolność dla miejsc świętych w całéj Palestynie, ale i tą razą niedługo radość kwitnęła. Partowie naciskani przez Tatarów z całą siłą wojska wkroczyli do Jeruzalem, obdarli z bogactwa kościoły, a to co się wziąść niedało palili i same mury z ziemią zrównali. Przepowiednia Chrystusa przez tyle wieków do słowa sprawdzała się nad Jerozolimą. „Kamień na kamieniu nie zostanie" dla tego nigdy ostać się nie mógł. Cokolwiek pobożni chrześcianie odbudowali kościołów, natychmiast liczne wojny do ostatku burzyły. W żadném może miejscu świata nie było tyle rozlewu krwi, i tyle zniszczenia ogólnego, co się działo na Wschodzie. Bo nikt nie mógł zcierpieć, aby miejsca narodzenia i odkupienia Chrystusa Pana miały zostawać w rękach niewiernych. Choć po wielu niepowodzeniach wojen krzyżackich, książęta jednak chrześciańskie bezustannie zbiérali nowe wojsk szeregi, kusząc się ciągle wyswobodzić Jerozolimę z pod jarzma nieprzyjaciół. Podobnież był przejęty pobożnością Ludwik IX król francuzki. Po wszystkich krwawych wojnach w połowie trzynastego wieku, zbiéra jak najliczniejsze wojska, pośpiesza na Wschód, i wygrywa z chlubą kilka piérwszych bitew: lecz nagle zmienia się fortuna, nieprzyjaciele biorą górę, i sam król dostaje się do niewoli. Drogo wolność opłacił, a powracając z niewoli do ojczyzny, nawiedza jeszcze pamiątki miejsc świętych, przychodzi do Nazaret, pada na twarz przed domkiem Najswiętszéj Panny, a oglądając całe święte mury, woła z podziwieniem jak niegdyś Ś. Helena, cud wielki Boży! bo kilkakrotnie Jeruzalem zniszczone, kilkadziesiąt razy miasta i sąsiednie okolice przez wojny palone i w gruzy rozsypywane, a ten domek jeszcze cały stoi, i zupełnie nie

uszkodzony,' i krzyż na wierzchołku pogaństwo niezwaliło, i na ółtarzu w domku odprawia się św. Ofiara. Kto w cud nie wierzy, niech zgłębi historycznie myślą wypadek ocalenia domku świętego. Prawda, że się mogło dziać wszystko naturalnie, że nic się tu nie widzi przechodzącego siły fizyczne, że to szczególniejszym trafem i bez cudu wydarzyć się mogło; ale zkądże taki ciągły traf ocalenia? Poganie, niewierni i heretycy, po kilkadziesiąt razy przysięgali sobie wzajemnie, że wyniszczą wszystkie miejsca święte, i że obalą kościół Chrystusa na ziemi i mieli potemu sposobność, bo w ich rękach było panowanie, mieli władzę, mieli wojsko, mogli w jednéj chwili posłać siłę i zupełnie rozburzyć, tak jak uczynili w Jerozolimię, w Betleem i w innych miejscach. Że zaś z domkiem nazareńskim tego nie uczynili, to albo o nim nie wiedzieli, albo też wiedząc, był przed nimi zakryty. A wiemy dobrze że ani jedno, ani drugie przypuszczać niepodobna. Nie mogli o nim nie wiedzieć, bo pielgrzymki chrześcian zawsze były otwarte, jawne i najliczniejsze: i pierwsi książęta ziemi jak to późniéj wykażemy, udawali się na Wschód aby domek Najświętszéj Panny oglądać. Nie mogli także domku nie widzieć, bo stał na wzgórku niczem nie zakryty, owszem krzyżem ozdobiony, i jako kościołek chrześciański publicznéj czci oddany. Wychodzi zatém, że koniecznie ręka Wszechmocnego Boga musiała domek zasłaniać, że w całym tym szeregu prześladowania i wojen, widoczny cud Boży spotykamy; a tym bardziéj o cudzie przekonani będziemy, kiedy się zastanowimy nad późniéjszą historyą przeniesienia domku o kilka set mil, i to w jednéj chwili i po parę razy powtarzane.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głęboką tajemnicą św. Wiary naszéj.—

Słuszna tedy i sprawiedliwa, rozumna i wielce zbawienna rzecz zabawiać się krzyżem każdego czasu, mieć go zawsze przed oczyma duszy i żywą o nim pamięć przechowywać w sercu swojém; jeżeli nie wyraźnie, wybitnie i wyłącznie, to przynajmniej w zasadzie i usposobieniu ducha (in principio et implicite:) bo z tego cośmy poprzednio o nim orzekli, wynika, że chociaż jest symbolem cierpienia, ale też i źródłem naszéj błogości; z niego niewinne rozkosze światowe nowéj i trwałéj nabywają wartości a dolegliwościom doczesnym wpływa lekarstwo pewne i pociecha nad miarę. Przekonanie to gruntujemy na nieomylnéj religijnéj prawdzie, i popieramy samemi nawet obrządkami kościoła św. w których ta sama myśl znajduje wyraz dobitny, jasny i zrozumiały.

Zastawiamy się w tym względzie przedewszystkiem powagą Pana Jezusa i św. apostoła Pawła, z których upomnienia, w Ewangielii i w listach zawartego, zachęcamy się do rozważania ustawicznego (donec veniat) o tajemnicy Krzyża. Jest to trud duszy, który się najsowiciej nagradza. W prawdzie kościół Boży niezawsze nam go jednakowo nakłada, lubo, jak o tém niżéj, od niego nigdy w zupełności nieuwalnia: w niektórych ceremoniach jego przedstawia się bowiem jakiś spoczynek święty i przedsmak radości wiecznej; znaczenie zaś Krzyża głęboko ukryte. Takie postępowanie z wiernemi wskazała kościołowi jego roztropna i gorliwa macierzyńska miłość, która uwzględniając słabe siły swych dzieci pozwala im niekiedy w ziemskiéj odetchnąć pielgrzymce i raczéj z mniejszą zasługą wszystkie wysłać do Nieba niż z ciężkiem brzemieniem obowiązków, którymby podołać nie mogły, utracić które na wieki. Zezwalając nam jednak na spoczynek, nie chce, byśmy się całkiem rozbrajali i porzucali zwycięzką broń naszę; i co Mojżesz Izraelitom o pisaném prawie, to kościół chrześcianom o *Krzyżu* jak najenergiczniéj zastrzega, aby go mieli w sercu swojem, na czole i w ustach, wstając i siedząc, w pracy i spoczynku, i żałości i weselu; gdy całe życie nasze jest walką (militia c. v. h.) w któréj Krzyż tylko zwycięża! Podobnie jak Izraelici powróciwszy z babilońskiej niewoli musieli dzień i noc trzymać miecz w jednym ręku chcąc bezpiecznie drugą wyprowadzać mury i ozdoby nowego miasta Jeruzalem; gdyż nieprzyjaźni Samarytanie patrząc okiem zazdrosném na pomyślność sąsiadów starali się zniweczyć ich wielkie przedsiewzięcie: tak też wyznawcy Pana odzyskawszy wolność dzieci Bożych budowę swego wiekami niespożytego szczęścia nie inaczéj wystawić mogą, jak tylko z Krzyżem świętym gotowymi zawsze będąc na odparcie wroga, który poprzysiągłszy nienawiść ku rodzajowi ludzkiemu, nieprzestaje nacierać na robotników cnoty i pobożności, by w dziele ich wzniosłém narobić wyłomów lub całą budowę zgoła rozsypać w gruzy. To a nie inne rozumienie rzeczy przebija się we wszystkich obrządkach kościelnych. W czasie Bożego Narodzenia aż do Popielcu, unosimy się słuszną radością, ta przy wrodzonéj nam krewkości łatwoby się wyrodziła w zmysłową, nikczemną i zgubną: gdyby niebrała świętego namaszczenia z tajemnicy Krzyża. Zaradził temu złemu k. św. bardzo mądrze, gdy przez codzienną Ofiarę Mszy św. i treść wesołych pieśni kolędowych zwraca najłagodniéj i najczuléj uwagę naszą na cierpienia Jezusowe, a święcąc uroczystość św. Szczepana pierwszego Męczennika za ewang. prawdę, nazajutrz po Bożem Narodzeniu uczy nas jakim sposobem, gdzie i jakiéj radości szukać nam wypada. O, mądrości kościoła św. o słodka miłości naszéj mistycznéj Matki! prawdziwie boskiemi jesteście; bo tak dziwnie potężnie a czule wiedziecie nas do Boga; usposabiacie nas do radości niebieskich i chronicie od zgniléj uciechy świata! *Ciąg dalszy nastąpi.*

O Mszy Świętéj.

Ciąg dalszy

Pózniej Izraelitom przykazał Bóg prawem Mojżeszowém, aby Mu w każdym dniu i we wszystkie uroczyste święta składali ofiarę. Wskazał im nie tylko gatunki, własności i ilość zwierząt ofiarnych, ale nakazał oraz, by takowe na ofiarę przez prawnych kapłanów z pewnemi modłami i ceremoniami ofiarowali, i aby po zabiciu tych zwierząt i zdjęciu z nich skóry, krwią w około ołtarz skrapiali, zaś mięso na ołtarzu przy odgłosie trąb i spiewaniu psalmów, palili.—Tem były żydowskie uroczyste Ofiary przez które chcieli prawdziwemu Bogu Najwyższą cześć wyświadczać, a przytem wyznać, że Bóg jest prawym władcą i Panem ich i wszechświata.

Ponieważ obok modlitw, spiewów i służby Bożej istniały u wszystkich narodów Ofiary, przez które swemu najwyższemu Bogu lub domniemanym Bogom należytą oddawano chwałę, przeto tém więcéj i samo z siebie wypływa, iż także Chrystus w kościele swoim dla swoich prawowiernych ustanowił Najświętszą Ofiarę, czyli zewnętrzną służbę Bożą, przez którą prawdziwemu Bogu należytą cześć i poddaństwo swoje okazywać mogą. Żaden roztropny człowiek nie zaprzeczy tego, aby Chrystus w kościele swoim pod każdym względem najdoskonaléj urządzonym, dopuścić miał niedostatku tak arcyważnéj części religii, którą jest służba Boża; albowiem w takim razie niższym byłby kościół Jego od żydowskiéj Synagogi, która miała tak dalece okazałe święte ceremonje, iż nawet znakomici poganie z dalekich przybywali krain, aby patrzéć na te uroczyste obrzędy, a nadto niektórzy królowie pogańscy na koszta tych obrzędów, hojne podarunki składali.

Niekatolicy zarzucają nam, iż Słowo: *Msza święta* nie znajduje się w piśmie św. jednakże rzecz się znajduje: albowiem gdy Chrystus Pan przy ostatniéj wieczerzy rzekł do uczniów swoich: *to jest ciało moje które za was wydane będzie — to jest krew moja, która za was się przelewa*"—z nakazem: *to będziecie czynić na moją pamiątkę* — Ofiarę przenajświętszą postanowił, którą kościół katolicki w późniejszym wieku Mszą świętą nazwał. Wszak i słowo „Trójca" nie znajduje się w pismie św. a jednak obowiązani jesteśmy wierzyć w Trójcę świętą, Że niedzielę święcić, małe dzieci chrzcić winniśmy, także i o tém nie wyrażono w piśmie świętem a przecież tak czynić jest naszym obowiązkiem. Znajdujemy jednak to słowo w pismach pierwszych Papieży świętych i nauczycieli kościoła, mianowicie w pismach św. Klemensa, który był trzecim Papieżem po św. Piotrze, toż samo w pismach świętych Papieży: Ewarysta, i Aleksandra, którzy żyli w pierwszym wieku po Chrystusie. Święci Augustyn, Ambroży, Jan Chryzostom i wielu innych używają tego wyrazu „Msza" gdy mówią o Ofierze nowego testamentu, święty Ambroży mówi „*w lekcijach które podczas Mszy świętéj czytamy, dowiemy się* i t. d." owoż widzimy, iż Ojcowie święci rzecz w pismie świętym zawartą, słowem tylko inném to jest: „Mszą świętą" nazwali, i że ten wyraz już w pierwszych wiekach był w używaniu, a zatem od samego Chrystusa Pana pochodzić może, lecz nie w piśmie świętém, tylko w tradycyi nam zachowany.

O PRZEWYBORNOSCI OFIARY MSZY SWIĘTÉJ.

Chociaż przewyborność Mszy świętéj tak wielka, iż Ją nawet sami Aniołowie dostatecznie wysłowić nie są w stanie, jednak poważam się i to za przewodnictem świętych i wielkich Mężów nieco o tém w krótkości nadmienić. Św. Franciszek Salezy daję nam temi słowami wzniosłe wyobrażenie o Mszy świętéj: *Msza św: jest słońcem ćwiczeń duchownych, sercem nabożeństwa, duszą pobożności, promieniem Boskiéj miłości, bezdenną przepaścią Boskiéj dobroci, i nieoszacowanym środkiem* przez który Bóg nam łask swoich udziela. Jan Hortensyus Ororiusz Teolog hiszpański, którego Papież Benedykt XIV dla jego nauki poważał, o Mszy świętéj tak się wyraża: „*Pomiędzy wszystkiemi przedmiotami kościoła, jest Msza święta najwyższym i najdroższym. albowiem w niéj poświęca się Przenajświętszy Sakrament Ołtarza i składa się przez Nią Bogu najwyższemu cześć i chwałę.*" Z nim podobnie mówi Formeriusz niegdyś Biskup w Bambergu następującemi słowy: „*Przez wzniosłość i godność swoją przewyższa Msza święta wszystkie inne Sakramenta*" W innéM miejscu tak mówi: „*Sakramenta są wzniosłe, lecz nieporównanie wznioślejszym jest Najświętsza Ofiara Mszy świętéj. Jnne Sakramenta są niby naczynia miłosierdzia dla żyjących, lecz Msza święta jest nieprzebraném morzém boskiéj szczodrobliwości dla żyjących i zmarłych.*

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

O położeniu katolickiego kościoła w zjednoczonych stanach północnéj Ameryki.

Niedawnemi czasy miał najprzewielebniejszy Biskup Rosecrans bardzo zajmujący odczyt przed liczną, i dobraną publicznością w sali Mozarta w Cincinati w północnéj Ameryce.—Za temat tego odczytu obrał sobie czcigodny Biskup — „Pogląd na nasz kraj z katolickiego stanowiska" zapuszczając się osobliwie w drugiéj części swéj mowy, którą najprzód tu uwzględnić chcemy, nad stosunkiem obopólnym kościoła i państwa w Stanach zjednoczonych; — przedmiot, nad którym się u nas w Europie tysiąckrotnie teore-

tycznie zastanawiano, a jednakowoż w praktyce jeszcze wiele do życzenia pozostawia. — Następne są słowa księdza biskupa: „*Katolik amerykański jest dumnym z wolności, którą kościół w tym kraju posiada i jest wdzięcznym za nią.* Nie tylko posiadamy wolność na papiérze w dokumencie konstytucyjnym, który prawa polityczne niezawisłemi czyni od religijnego wyznania wiary, lecz posiadamy w rzeczywistości *pełną wolność* w wykonywaniu naszéj religii. Mogą się znachodzić jeszcze miejscowe przyczyny do skarg, jak n. p. prawo szkolne państwa, które nas zmusza, abyśmy należeli do wydatków na edukacyą dzieci naszych sąsiadów, podczas gdy sami nasze własne szkoły opłacamy; jest to jednakowo małéj wagi w porównaniu z jarzmem, które rządcy i politycy *europejscy* kościołowi nakładają. Posiadamy w istocie pełną wolność. Skoro nam się zechce pisać do naszego Ojca świętego, papiéża, nie potrzebujemy prosić się nikogo o pozwolenie, lecz tylko przylepiwszy należytą markę pocztową do naszego listu, odniesiemy go do urzędu pocztowego. Jeżeli Biskupowi podoba się nauczać duchowieństwo i lud swój, nie potrzebuje przedkładać listu pasterskiego żadnéj władzy policyjnéj. Jeżeli zechcemy zbudować kościół, lub założyć Kollegium, lub dom dobroczynności, to potrzebujemy tylko dostarczyć pieniędzy dla robotników, i zabrać się ochoczo do roboty. Daj Boże, aby Katolicy w państwach europejskich także tyle wolności posiadali!

Ale czy nie trzeba nam się obawiać, aby wolność w wyuzdaną swawolę przeszła? Nie zdaje mi się. Nie obawiam się żadnego nieszczęścia, któreby wyniknąć mogło dla nas jako obywateli lub katolików, z przyczyn, że prawa nasze sprzeciwiają się kontrolowaniu opinii. Jeżeli opinija publiczna jest zdrową i nie zepsutą, jeżeli się skłania do wstrzemieźliwości, sprawiedliwości i prawdy i przeciwną jest wszelkim przesądom i gwałtom, to nie potrzeba żadnych praw, aby ją regulować. Jeżeli zaś jest niezdrową, natedy żadne prawo nie jest dostateczne, aby ją ulepszyć. —

Im więcéj wolności dobry człowiek posiada, tém więcéj będzie on także dobrego czynił. Im więcéj wolności posiadać będzie zły, o! tém większa przynależeć się będzie także wolność odparcia temu, którego on napastować będzie. —

Zepsucie, które ma swe znamie w wyuzdanéj swawoli, jest gwałtowniejsze, ale nie szkodliwsze od tego, które się wkrada pod maską prawowitości. Censor może być stróżem prasy, ale kto stróżem Censora? —

Podczas strasznéj krizis, którąśmy właśnie przetrwali, nie chcieliśmy opuścić żadnego środka, któryby się do ratunku narodu przyczynić mógł, i przecierpieliśmy trochę cenzury i trochę samowoli; ale znaleźliśmy że to trochę już było dla nas za wiele, i nie życzymy sobie zupełnie powrotu takiego stanu. —

Co się zaś tyczy prześladowania wprost katolickiego kościoła, jak to takowe od naszych zawiedzionych braci w Anglii i gdzie indziéj tak z wszelką pewnością przepowiedziane zostało, to wprawdzie należy takowe do możliwych rzeczy, ale jak teraz z wszelką pewnością nie do prawdopodobnych. Wszyscy musimy raz umierać, i każdy musi być na to przygotowanym, że w pewnym swoim czasie i swéj godzinie życie w ten sposób utraci, w jaki się to Panu Bogu podobać będzie; ale na teraz nie ma widoku, aby Bóg nas powołał, byśmy umierać mieli za naszą wiarę. —

Najprzód stali się ci, którzy z powołania swego są nieprzyjaciołmi kościoła, mam tu na myśli pastorów protestanckich wszelkich stopni i odcienia, nateraz trochę liberalniejszemi i więcéj ludzkiemi naprzeciw kościołowi katolickiemu, jak niemi piérwéj byli. Wściekłe szczwania, ohydne szkalowania naszéj wiary i naszych zwyczajów, którym to pierwéj wolne cugle z kazalnic puszczano, w nowszym czasie wyszły trochę z mody. Całe kazania czytałem, w których papież *ani razu* Antychrystem przezwany nie został. —

Synod protestancki, który przed parą miesiącami w Pittsburgh miewał swe posiedzenia, ogłosił nas wprawdzie „wrzodem kraju," ale dla tego kursa złota ani nie podniosły się ani też nie spadły, a tá rezolucya nie wywołała ani jednéj poprawki konstytucyjnéj w Kongresie, którąby była przeciw nam wymierzoną. — Przytém niema powodu do mniemania, że pastorowie z Pittsburgh większość swego stanu reprezentują. Przeciwnie znaczna liczba pastorów oparłaby się wszelkiemi siłami większéj polityce prześladowczéj (zwłaszcza ci, którzy członkami Kongresu chcieliby zostać, wiedząc, jakie żywioł niemiecki i irlandzki ma znaczenie.) A nawet wtedy, gdyby pastorowie życzyli sobie takowe prześladowanie wzniecić, i na podobny plan się zgodzić mogli, to nie zdaje mi się, żeby dosyć wpływu posiadali, do uskutecznienia tego dzieła. —

Po piérwsze, naród amerykański, chociaż nie tak obznajomiony z religiją katolicką, jak zwolennicy jej życzyćby sobie tego chcieli, jednakowoż nie jest już więcéj tak mało o niej oświecony jak dawniéj. Czas już dawno przeminął, w którym Beecher zachodnią ludność obrazem papiéża przestraszyć mógł, na którym tenże wyobrażony był siedzący na tronie w dolinie Missisipi, z rogami, kopytami końskiemi, i w czerwonym ubiorze. Już on nie będzie więcéj posyłał Komitetu złożonego z obywateli Cincinati do kościoła Świętéj Trójcy, by szukał papiézkiéj broni i piszczałki organów uważał za lufy działowe. Naród amerykański nie wié wprawdzie dokładnie w co Katolicy wierzą, ale zaczyna przynajmniéj pojmować, że oni są takiemi ludźmi jak inni, którzy przed gwałtem i nędzą z Europy uciekają, i nic innego nie szukają, prócz miejsca, pracy, przytułku, pożywienia i wolności. —

Po drugie, wypadki ostatnich lat naraz uspokoiły na wieczne czasy dawne szkalowania, że katolicy wspólnie nad podminowaniem naszych wolnych instytucyi za rozkazem papiéża pracują, a które właśnie w tym kraju przesądy przeciw katolicyzmowi tak gwałtownemi czyniły. Jak mało wpływu religija katolicka na polityczny kierunek tych instytucyi wywierała, dowiodła tego wojna. — Katolicy bili się za Unię, i katolicy bili się za rewolucyę. Nie mówię, co o tym fakcie myślę, tylko wspominam go tu; a amerykańskiému narodowi jest on za nadto dobrze znany, aby się nadal mógł dać uwieść krzykiem bez wszelkiego sensu, iżby katolicy sprzysięgali się przeciw temu krajowi, lub w ogólności knuli wspólne polityczne zamiary. —

Sposób postępowania katolików tak na północy jak i na południu jest ze wszechmiar tego rodzaju, że może zapobiedz wszelkim przesądom i wszelkiemu podejrzywaniu, któreby na nas mogły sprowadzić dnie prześladowania. — Nie chcę mówić o bohaterstwie katolickich żołnierzy, o męztwie i wierności katolickich oficerów, pochodzących po największéj części z patri-

otyzmu, jednakowoż powiem o czynnościach, które pochodziły od katolików w skutek ich religii, — myślę tu o czynach katolickich księży i zakonników. Nie mówię aby się chwalić, lecz aby wspomnieć o fakcie historycznym, że kapelani wojskowi katoliccy sami jedni wytrzymali przy swych pułkach tak w obozie, jak w pochodzie, również i na polach bitew, a to bez wahania się od początku do końca swéj służby; i ich samych tylko miano jako duchownych w większéj części armii w wysokiem poważaniu. Po cóżby mieli inni duchowni zawsze przy armii zostawać? wszakże nie mogli miewać kazania w pochodzie, bivouakach, potyczkach i bitwach, a nie udzielając żadnych sakramentów, cóż mieli czynić, gdy kule latały a krew płynęła? — Nie mówię to aby ich podawać w pogardę. Wielu z nich są bez wątpienia dobrymi i dobrodusznymi ludźmi, — ale nie mieli téj sławy, iżby byli tak wierni obowiązkom, jak ich koledzy wojenni z duchowieństwa katolickiego. —

Tak samo wywarła głębokie wrażenie na mnóstwie wojskowych, działalność bohaterskich i pełnych poświęcenia Sióstr miłosierdzia przy chorych i rannych, którzy teraz znowu rozproszyli się w koła obywatelskie, że takowa na każdy sposób musiałaby się piérwéj zatrzeć w ich pamięci nimby jakie podszczuwania przeciw katolicyzmowi w stanach zjednoczonych siły nabrać mogły. Na polach w Siloh, dokąd się Siostry z Cincinati udały, aby rannych poznosić, w szpitalach w Kairo, Nasville, St. Louis, Louisville, Cincinati, — gdzie nie jeden czcigodny i waleczny z zachodu nauczył się poznawać czystość, łagodność i troskliwą miłość owych Bogu poświęconych dusz, a który już teraz powróciwszy do domu, w górach lub nizinach, w miastach lub wsiach postara się o to, by w jego przytomności umilkły złe języki przeciw owym niewiastom, które obrawszy sobie w Chrystusie swoją cząstkę, niczego już więcej nie żądają. Prawda, nie miały Siostry na myśli przy swem poświęceniu się takowych następstw. Kiedy w szpitalach złém powietrzem ziejących od łóżka do łóżka chorych śpieszyły, tu chłodzić twarz od gorączki czerwoną, tam ścierając pot lipki z twarzy trupiéj bladości, rozdając lekarstwa, zawiązując rany, słowa pociechy szepcąc, albo dla rannych listy pisząc do matek lub sióstr, — kiedy dnie i nocy bezsennie trawiły, wypełniając obowiązki matek przy każdym z rannych: wtedy ich jedyném życzeniem było, by wypełnić obowiązek swego powołania w naśladowaniu tego, który zstąpił z nieba na ziemię by dobrze czynić, a jedyną nagrodą, którą oczekiwały, było, by Bóg wszystko wynagradzający raczył być pomnym na ich poświęcenia. — A przytém dopięli jeszcze inny cel wielki: rozdarcie ciemnego obłoku przesądu i niesprawiedliwego podejrzywania. W teraźniejszym czasie niema pewnie ani jednego miasta lub miasteczka na zachodzie lub wschodzie, gdzieby się gromadka ludu zebrać mogła, bez znalezienia się pomiędzy nią kogoś, któryby nie był w wojnie, tam rannym lub chorym, i nie był pielęgnowany przez Siostry miłosierdzia, — któryby nie miał co opowiedzieć o ich cnotach, nie wziął ich w swoją obronę przeciw złym językom i nie zawstydził oszczerców. I to jest jedna z przyczyn, dla czego nie obawiam się prześladowania kościoła na przyszłość." —

(Histor. katol. Blätter aus Tirol.)

Tłóm. P. S.

Odpusty w Krakowie:

Dnia 13 Lutego na Ś. Katarzynę de Riccis pannę zakonu kaznodziejskiego, przypada odpust jednodniowy w kościele PP. Dominikanek na Gródku. Ś. Katarzyna de Riccis urodzona 1522 r., z szlachetnego i wsławionego rodu, w 14 roku życia swego wstąpiła do klasztoru Panien Dominikanek w mieście Prato w Toskanii, i tu przeżywszy lat 53 na modlitwie, rozmyślaniu i ciągłem umartwieniu ciała, nadzwyczajnemi łaskami obdarzona, zakończyła święte życie swoje. —

Dnia 14 Lutego na Ś. Walentego kapłana i męczennika odpust jednodniowy w kościele Ś. Floryjana na Kleparzu. — Ś. Walenty K. i M. po wielu znakomitych pracach w nauczaniu ludzi, i uzdrawianiu chorób cielesnych, kijmi zbity i zcięty został w Rzymie, na drodze Flawijańskiéj za Klaudyusza césarza. Pod wezwaniem Ś. Walentego, jako Patrona od wielkiéj choroby, istniał niegdyś kościół w Krakowie na Kleparzu w parafii Ś. Floryjana, przy którym był szpital pierwiastkowo dla trędowatych fundowany. Lecz kiedy w późniejszych czasach szpital ten wraz z kościołem odnowiony został przez X. Adama Malayę Proboszcza miejscowego a kaznodzieję Ś. Floryjana, przeznaczono go na schronienie ubogich kobiét z Kleparza. Sprawozdanie z wizyty tego szpitala w r. 1748 przez X. Jacka Łopackiego z polecenia Andrzeja Załuskiego biskupa krakowskiego odbytéj: wykazuje, iż w szpitalu Ś. Walentego na Kleparzu, 20 ubogich z tego przedmieścia, znajdowało schronienie i opiekę. —

X. Z. W.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Klasztór XX. Minorytów czyli franciszkanów Ś. M. Aniel: w Assyżu we Włoszech został zniesiony. Kościół przekazany Proboszczowi t. j. obrócony na parafialny. W klasztorze tym było 150 Zakonników. Proboszcz pozostanie z 30 zakonnikami, którzy muszą złożyć habit zakonny i przywdziać suknie świeckich kapłanów; 120 zaś rozejdą się w różne strony świata. —

— Kapucyni we Włoszech bardzo byli liczni, o to albowiem zniesiono już dotąd 529 klasztorów kapucyńskich na całym obszarze ziem włoskich, i pozbawiono przeto reguły a może i chleba około 8000 księży i braciszków kapucynów. —

— Biskup z miasta Raaby, *Simor*, mianowany został księciem—prymasem Węgier. —

— Z Tarnowa donoszą o naprawie ołtarza tryptykowego znalezionego w Zassowie. Środkowa część przedstawia w płaskorzeźbie „Ukrzyżowanie", na bocznych zaś drzwiach ustępy z życia Zbawiciela i N. P. Maryi. Ołtarz ten nosi na sobie cechę widoczną 16 wieku, i należy do najpiękniéjszych zabytków tego czasu, jest atoli tak uszkodzonym, że odłamy jego z trudnością dały się uzupełnić. Hr. Kazimirz Kuczkowski, sprowadził ten ołtarz do Tarnowa i powierzył naprawę jego p. Kornelowi Drankowi; poprzednio jednak z odrysowanych dokładnie szczątek jego kazał za granicą złożyć rysunek całości i uzupełnić braki ornamentyki odpowiednio ogólowi. ysunek ten, odznaczający się architektoniczną lekkością i bogactwem stylu, służyć będzie rzeźbiarzowi za wzór przy złożeniu i uzupełnieniu części niedostających. —

Warszawa. X. Domagalski, jeden z powołanych przez X. Arcybiskupa do rządzenia Archydyecezyą w niebytności jego, wywieziony został z cytadeli w głąb Rossyi do Samary. Wraz z ostatnim administratorem archidyecezyi Warszawskiéj przez władzę duchowną naznaczonym X. Domagalskim, wywieziony został 26. Stycznia X. Szczygielski; piérwszy jak pisaliśmy, do gubernii Samarskiéj, drugi do gubernii Kazańskiéj.—

Berlin. W ostatnich 10 latach podniosła się znacznie liczba katolików przedmieścia Moabitu, które teraz jest połączone z Berlinem, głównie przez osiedlenie się katolików z prowincyji nadreńskiéj i ze Ślązka. Samych Ślązaków jest około 2000. Ponieważ od parafialnego kościoła św. Sebastyjana zbyt są oddaleni, chcą przeto zbudować kościół a obok niego trzyklasową szkołę katolicką. Kościół ma być zbudowany w stylu gotyckim i ma stanąć na Wiesenplatz, naprzeciw pałacu Belle-Vue. Przy téj sposobności niemożemy ukryć życzenia, aby i na drugim końcu Berlina w Rixdorf mogła wnet stanąć przynajmniéj szkoła katolicka dla tamtéjszych 50 — 60 katolickich dzieci.

ROZMAITOŚCI.

Klasztory Cystersów w dawnéj Polsce.

Zakon Cystersów liczył w granicach Królestwa Polskiego, i W. K. Litewskiego aż do 1772 roku 20 klasztorów, między którėmi trzy płci żeńskiéj.

1.	*Lend* nad Wartą	założony	r. 1145
2.	*Wągrowiec* . .	„	r. 1147.
3.	*Jędrzejów,* . .	„	r. 1154.
4.	*Oliwa,* . . .	„	r. 1170.
5.	*Sulejów,* . . .	„	r. 1176.
6.	*Wąchock,* . . .	„	r. 1179.
7.	*Koprzywnica,* .	„	r. 1183.
8.	*Ołobok,* . . .	„	r. 1213.
9.	*Mogiła,* . . .	„	r. 1221. dotyczas ist.
10.	*Obra,*	„	r. 1234.
11.	*Paradyż* . . .	„	r. 1231.
12.	*Szczyrzyc,* . .	„	r. 1234. w Galicyi dotyczczas istnieje.
13.	*Bledzew,* . .	„	r. 1235.
14.	*Koronów* . .	„	r. 1243.
15.	*Owińsko* . .	„	r. 1250.
16.	*Pelplin,* . .	„	r. 1258.
17.	*Przement,* . .	„	r. 1278.
	Na Litwie.		
18.	*Wistyca,* . .	*założony*	r. 1690.
19.	*Dolina ciemna,*	„	r. 1711.
20.	*Dolina anielska*	„	r. 1743.

Opat generalny wszystkich klasztorów Cysters: mieszkał we Francyi.

Franciszkanie: *(Ordo Minorum S. P. Francisci Conventualium:)* mają w Galicyi następujących 8 klasztorów: We Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Haliczu, Sanoku, Krośnie, Kalwaryi, Karyńcu. — Ogółem jest 49 księży, 12 kleryków, 9 laików, razem 70 członków.

Prowincyałem zakonu jest X. Antoni Klemens Kobak; sekretarzem X. Władysław Mach. —

Zakon p. Klarysek, téj samej reguły, ma klasztory: w Krakowie, Przemyślu, i w Starym Sączu. —

— Nad brzegami Eufratu, tam, gdzie się niegdyś wznosił Babilon, a wprzód jeszcze wieża Babel, znajduje się dużo nagromadzonych ruin. Są to wielkie wzgórza usypane z cegły, którėmi zwycięzcy tylekroć zawalali ową ziemię. Trudno dzisiaj ściśle oznaczyć, jakie przeznaczenie niegdyś miało każde z tych miejsc, każda z tych zwalonych budowli, i od jak dawna leżą tutaj owe wielkie ruiny. Archeologija, pomimo znakomitych odkryć zdołała tylko dojść do prostych przypuszczeń o tém, co dziś pozostać mogło z olbrzymiego pomnika, budowanego przed czteroma tysiącami lat na równinie Sennar. Ale podanie ludowe, które w oznaczeniu topograficznėm nie opiera się na nauce i o nią się wcale nie troszczy, wskazuje wyraźnie resztki pozostałe z wieży Babel. O. Maryja Józef Missyonarz, karmelita z Bagdadu w Syryi pięknie więc i po chrześcijańsku umyślił wszystkie te ruiny upadłych państw oddać pod opiekę Królowéj, któréj państwo nie podlega zmiennym czasu kolejom. Obok materyjalnych ruin, mających narodom na wieczną służyć naukę, są tam i moralne ruiny; a te może *Najświętsza Panna Pustyni* naprawić, błogosławiąc gorliwości misyjonarzy, poświęcających się wyrwaniu tamtejszéj ludności z ciemnoty i barbarzyństwa, w jakie od tylu wieków popadła.

O. Maryja Józef udał się do Francyi i uzyskał od pewnego stowarzyszenia religijnego w Paryżu potrzebny mu posąg Najśw. Panny. Powróciwszy z Francyi, odbył w Azyi podroż na Diarbekir do Mossulu, rzeką Tygrem, do Bagdadu, a stamtąd do Hellak (Babilonu.) Szczegóły téj podróży, które gorliwy misyjonarz w liście do Europy pisanym obszernie podaje, pomijamy, a podajemy tylko rzecz tyczącą się głównego przedsięwzięcia.

„Nasi chrześcijanie z Bagdadu," pisze O. Maryja Józef, dowiedziawszy się, że wkrótce przybyć tam mamy niecierpliwie nas wyglądali. Od dwóch czy trzech dni wielu już na nasze spotkanie wychodziło więcéj jak o mile za miasto. Skoro nas tylko spostrzegli, wybiegli ku nam, i musieliśmy na ląd wysiąść, aby iść z nimi aż do Bagdadu. Wkrótce całe miasto o naszém przybyciu wiedziało i zostaliśmy otoczeni tłumami chrześcijan wszystkich obrządków. Nasz zakrystyjan od łez wstrzymać się nie mógł, a pomówiwszy z nimi słów parę, w uniesieniu radości pobiegł do klasztoru i zaczął dzwonić. Tymczasem p. Péretie, pełniący obowiązki konsula fruncuzkiego, przysłał nam dwóch jańczarów, aby nas do kościoła eskortowali. Pochód nasz po ulicach i bazarach Bagdadu, pośród takiego zebrania ludu i okazałości, wyglądał na prawdziwy tryjumf. Chrześcijanie cisnęli się około nas, dziękując Bogu za nasz szczęśliwy powrót, twarze ich radością świeciły, a łzy kręciły się w oczach."

Zaledwie nieco wypoczął po trudach tak długiéj podróży O. Maryja Jozef, zabrał się do wykonania swego zamiaru. Po odprawianiu przygotowawczéj nowenny wyjechał w towarzystwie prokuratora karmelitów, pana Annocha Assar, jego syna, młodzieńca piętnastoletniego i jednego chrześcijanina nazwiskiem Mansur. Przewodnicy i kilku żołnierzy tureckich dopełniali karawany. Trzeba było przez dwa dni przykrą odbywać podróż, aby się dostać do Hellach, małéj arabskiéj mieściny, która zajęła miejsce Babilonu i zbudowana jest z materyjału z jego ruin dobytego. Hellach leży o dziesięć mil na południe-zachód od Bagdadu. *C. d. n.*

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.